Nr. 55 Racibórz, sobota 6-go maja 1916. Rok XXVIII

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253. Pismo dla ludu polsko-katolickiego. Telefon Nr. 253.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień: we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1 markę 20 fen., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 markę 44 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenygów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Ostatnie wiadomości.

Najnowsze sprawozdanie niemieckie

z dnia 4-go maja.

Na zachodzie.

(wtb.) W odcinku pomiędzy Armentieres a Ar- toczyły się miejscami walki. Walka minowa na północ-zachód od Lens pod Souchez i Neuville była właszcza ożywiona. Na północ-zachód od Lens nie owiodła się próba angielskiego ataku w połącze- u z wybuchami.

Nad Mozą był obustronny ogień artyleryjski za ia od czasu do czasu bardzo gwałtowny, do cze- o w nocy przyłączył się ogień karabinowy.

Atak francuski na nasze pozycye na stoku wzgó- a »Martwy człowiek«, spadającym ku zachodowi, ostał odparty. Na południowo-zachodnim stoku ego grzbietu usadowił się nieprzyjaciel w przedniej ozycyi.

Z kilku nieprzyjacielskich samolotów, które dziś ana zrzucały bomby na Ostende, lecz trafiły tyl- o w ogród królewskiego zamku, został jeden w alce napowietrznej pod Middelherke zestrzelony. olnik, oficer francuski, zabity.

Na zachód od Lievin spadły 2 nieprzyjacielskie amoloty w ogniu naszych dział obronnych i karabi- ów maszynowych. W okolicy fortu Vaux zostały francuskie dwupłaszczyznowce uniemożliwione o dalszej walki.

Na wschodzie.

Na froncie położenie na ogół bez zmiany.

Nasze samoloty zaatakowały z zauważonym sku- iem urządzenia kolejowe przy drodze Mołodecz- o-Mińsk i kolejowy punkt krzyżowy Luinie na pół- oc od Pińska.

Na Bałkanach.

Żadnych ważniejszych wypadków.

Naczelne dowództwo armii.

Henryk Sienkiewicz.

Oto w dniu 5 maja rb. przypada siedmdziesiąta rocznica urodzin Henryka Sienkiewicza! Mija lat siedmdziesiąt, odkąd ten mistrz słowa polskiego ujrzał światło dzienne.

Opatrzność zesłała Go narodowi polskiemu na pokrzepienie serc, na osłodę niedoli, na podniesienie ducha, na chwałę i cześć!

Opatrzność wyposażyła Go w skarby wielkie, bo dała Mu ducha prawego i serce czyste, dała wolę dobrą, rozum i władzę nad mową polską.

A ten nasz Mistrz nad mistrze tych darów Bożych nie zmarnował, nie roztrwonił. Zużył je na dobro społeczeństwa swego. Zachował w życiu ducha prawego, serce czyste, złote, bez plam. Oddał się cały na służbę dla swoich. Obdarzył naród księgami, w które wlał skarby myśli i uczuć a owiał duchem miłości.

»Powieść — głosił — winna krzepić życie, nie zaś podkopywać; uszlachetniać je, nie zaś plugawić; nieść dobre nowiny, nie zaś złe«.

Tak głosił, i tak czynił. Niósł dobre nowiny, a nie złe, wszczepiał uczucia dobre a nie jad trucizny; krzepił a nie zabijał na duchu. Siał złote ziarna miłości, prawdy i piękna. Głosił wielkość prawd moralnych, chrześciańskich, a gromił obłudę i wszelkie zło.

W dziełach swych współczuje z cierpiącymi, ujmuje się za pokrzywdzonymi, woła do serc: nie bądźcie oschłe, wystygłe i zimne, ale czujące; woła do wszystkich: kochajcie ziemię waszą; nie rzucajcie jej lekkomyślnie w pogoni »za chlebem«, bo ta ziemia wasza, to ziemia zbożna, jednym łanem się błyszcząca, to matka najsłodsza, ukochana nad wszystkie inne na świecie, bo jedyna, jedyna!

I dla przestrogi opowiada nam o tych, co poszli w świat »za chlebem«, rzucili matkę — ziemię, matkę-karmicielkę, a potem na obczyźnie ginęli z żalu i tęsknoty. A że jest mistrzem mowy polskiej, więc tę tęsknotę, więc tę miłość maluje w słowach tak pięknych i szczerozłotych, że z oczu łzy wyciska.

W powieściach historycznych Henryk Sienkiewicz opisał dawne boje, dawne życie. I te powieści historyczne uczyniły z niego najukochańszego i najbardziej znanego u nas pisarza. One okryły go sławą, one zjednały mu miłość narodu.

Sienkiewicza zna Polska cała. Znają go swoi, nie tylko na ziemiach polskich, lecz hen daleko poza granicami Ojczyzny naszej. Tam za oceanem

NIEWIDOMY ŚWIADEK.

(Ciąg dalszy)

Z polecenia szeryfa ostróżnie wydobyto z wody włoki i złożono je na trawie.

Twarz zabitego zeszpeconą była przez ranę, za- ana wystrzałem w skroń, a długie siwiejące włosy ałkowicie ją pokrywały.

Gdy je usunięto na bok, szeryf rozpoznał zaraz najome mu rysy.

— Jest to mr. Samuel Roggers z Bristolu — za- wołał — i teraz niema żadnej wątpliwości, że popeł- iono zabójstwo dla rabunku!

Mówiąc to, przeszukał kieszenie zabitego.

— Otóż tak jest!... Zrabowano go w zupełności: egarek, portfel... wszystko!

— Znam i ja tego gentlemena — odezwał się je- en z pastuchów — widziałem go też wczoraj przed południem na jarmarku w Tavistock, gdzie odebrał ieniądze od Tomasza Pratt, który strasznie wymy- ał na niego i nazywał go rozbójnikiem.

— Tomasz Pratt? Któż to taki?

— Młody dzierżawca z pod Tavistock, który po- życzył od niego pieniądze na ogromne procenta, gdyż nie mógł ich nigdzie dostać. A teraz, kiedy spodziewanie przyszło mu pieniądze zwrócić, a do ego jeszcze żniwo źle wypadło, będzie jeszcze jeden więc człowiek zrujnowany!

— I on wymyślał na Rogger'a?

— Okropnie.

— Trzeba sobie to zapisać — pomyślał szeryf, wyjmując z kieszeni książeczkę z notatkami i kreśląc w niej kilka słów.

— No, no — pomruczał pastuch, widząc jaki skutek wywarły jego nieco za pośpieszne słowa — ja wcale nie powiadam, że Tomasz Pratt miał być zupełnym nicponiec... nie, to bardzo porządny człowiek, a jeśli czasem zawiele wypije, to gada Bóg wie co!

— Dobrze, dobrze — odezwał się szeryf. — Pomóżcie teraz, moi ludzie, zanieść te zwłoki do mego powozu.

Z niejaką trudnością wyniesiono z wąwozu zabitego i umieszczono go w powozie, który natychmiast potoczył się do miasta.

W Upton z błyskawiczną szybkością rozeszła się wiadomość, że opowiadanie niewidomego grajka polegało na rzeczywistym wypadku i że zamordowanym został nr. Samuel Roggers z Bristolu.

Osobistość ta była powszechnie znaną, gdyż bogaty bankier i spekulant, chociaż rzucał znaczne kapitały w różne korzystne przedsięwzięcia, nie pogardzał jednakże wypożyczanie pieniędzy drobnym rolnikom na lichwiarskie procenta, a przytem był tak skąpym, że jeśli tylko odległość nie przechodziła sił starych nóg jego, podróże odbywał zawsze pieszo, dla oszczędzenia kosztów furmanki.

Takim też sposobem odbył on drogę z Upton do Tavistock. Skłoniło go do tego najprzód skąpstwo, potem piękna pogoda i niewielka przestrzeń, zaledwie trzy angielskie mile wynosząca.

Naturalnem następstwem rzeczy, zarządzonem zostało śledztwo sądowe.

Mieszkańcy Uptonu, mający interesa z zabitym, wszyscy zamożni i uczciwi ludzie mogli tylko tyle zeznać, że swe rachunki punktualnie załatwili z bristolskim bankierem. Później okazało się, że w mieście niema ani jednej osoby, na którąby mógł paść najmnieiszy chociaż cień podejrzenia.

Trzeba więc było szukać gdzieingdziej zabójcy.

W porozumieniu z sądem, szeryf postarał się o ściągnięcie wiadomości o dzierżawcy Pratt z pod Tavistock, dotąd jeśli nie poszlakowanym, to silnie podejrzanym.

Gdy zasięgnięte wiadomości nie wydały się korzystnemi, pociągnięto Pratta do przesłuchania, przy którem, chociaż ten ostatni uparcie zaprzeczał udziału w zabójstwie, jednakże tyle się znalazło drobnych szczegółów i poszlak, że zaaresztowano go i sędziowie przyszli do przekonania, iż istotnym zabójcą jest nie kto inny, tylko Tomasz Pratt.

Był to jeszcze dość młody, gdyż nie mający 30 lat człowiek. Przed dwoma laty wziął on w dzierżawę dość znaczny folwark, a nie mając dostatecznego kapitału obrotowego i doświadczywszy przytem kilku dotkliwych niepowodzeń, zmuszonym został popaść w lichwiarskie szpony Samuela Roggers, który go bezlitośnie wyzyskał.

Kiedy zbliżał się termin weksli, bankier bristolski, nie zadawalając się upłatą procentów, wynoszących 20 proc. na pół roku, dalszej prolongaty odmówił i pomimo wszelkich próśb i błagań zagrożonego zupełną ruiną dzierżawcy, zażądał wypłaty kapitału. Tomasz Pratt widział się zmuszonym sprzedać nietylko cały tegoroczny sprzęt, lecz także i znaczną część inwentarza roboczego, aby tylko być w możności zapłacić swój weksel. Jaka go zaś przyszłość czekać mogła, to łatwo przewidzieć!

Rozgoryczony do najwyższego stopnia, na jarmarku w Tavistock, przy kieliszku, nie skrywał się wcale z nienawiścią do lichwiarza i kilka słów nieoględnie powiedzianych, wtrąciły go teraz do więzienia. Wyrwało mu się bowiem stwierdzone przez świadków zdanie: „Ten stary lichwiarz wart, aby mu czaszkę rozbito, gdyż on tylko jest przyczyną całego mego nieszczęścia!"

(C. d. n.)

przestronnym, na dalekich ziemiach Ameryki biją dłań serca wdzięczne rodaków, tam kochają go i ze czcią wymawiają jego imię. Bo to pisarz wielki, który znalazł drogę do serca narodu. Bo napisał księgi, które naród ujęły za serce.

Tą księgą, która najpierwsza wszystkich oczarowała, jest tak zwana Trylogia, czyli powieść, składająca się z tzech części. Ogniem i mieczem, Potopu i Pana Wołodyjowskiego. Powieść ta dotarła do rąk wszystkich, starych i młodych, do pałaców i dworów, domów mieszczańskich i chat.

Osnuta na tle wojen, jakie Polacy staczali z Kozakami, Tatarami i Szwedami, ubarwiona mnóstwem zdarzeń, bitew, czynów bohaterskich porwała wszystkich i zachwyciła. Pisana językiem barwnym i pięknym mowy ojczystej. Ona ludzi obojętnych nauczyła czytać i kochać książkę polską.

Lecz Mistrz nie poprzestał na Trylogii. Oto z pod pióra jego wyszła wspaniała powieść historyczna p. t. Krzyżacy. Oto napisał powieść osnutą na tle prześladowania chrześcian za Nerona zatytułowaną Quo vadis? (Dokąd idziesz?)

Powieść ta uczyniła Sienkiewicza sławnym na cały świat. Odtąd Sienkiewicza zna nie tylko Polska cała, ale znają go we wszystkich krajach cywilizowanych. Odtąd po wszystkich krajach sławią jego talent, hołd mu oddają, a dzieła jego przetłumaczono na wszystkie prawie języki.

Dostojny Jubilat, na którego w dniu dzisiejszym zwracają się oczy wszystkich z miłością i czcią, urodził się 5 maja 1846 roku w Woli Okrzejskiej. Nauki szkolne pobierał w Warszawie. Wcześnie rozpoczął pracę literacką. Podróżował dużo. Zwiedził Amerykę, Afrykę, Hiszpanię, Grecyę i Włochy. Na stałe zamieszkał w Warszawie. W roku 1900 obchodził Sienkiewicz 25-letni jubileusz swej zbożnej pracy. Wdzięczni rodacy ofiarowali wówczas ukochanemu pisarzowi wioskę Oblęgorek w ziemi kieleckiej. W pięć lat później otrzymał Sienkiewicz szwedzką nagrodę Nobla, jako najznakomitszy z pisarzy współczesnych.

Do najsławniejszych powieści Sienkiewicza należą: »Ogniem i mieczem« — »Potop« ü »Pan Wołodyjowski« — »Krzyżacy« — »Quo vadis?« — »Rodzina Połanieckich« — »Bez dogmatu« — »Legiony«. Ostatniej powieści Mistrz nie dokończył, pracę przerwała mu wojna.

Prócz powieści napisał Sienkiewicz szereg prześlicznych krótszych opowiadań. Oto tytuły najpiękniejszych: »Za chlebem« — »Bartek zwycięzca« — »Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela« — »Latarnik« — »Janko muzykant« — »Pójdźmy za nim«.

Podczas wojny światowej, wstrząsającej posadami Europy, zamieszkał Sienkiewicz w Szwajcaryi. Tu wraz z Ign. Paderewskim i z Antonim Osuchowskim zawiązał Komitet ratunkowy dla ofiar wojny na ziemiach polskich i pracuje gorliwie nad ukojeniem nędzy naszych braci bezdomnych.

Tak dostojny, sędziwy a niestrudzony w pracy Jubilat oddał na usługi Ojczyźnie talent i serce. Jest też dla nas nie tylko najznakomitszym powieściopisarzem naszym, który sławę imienia polskiego rozniósł po świecie całym, lecz najgorętszym, najlepszym z synów Polski.

Ztąd miłość dla niego nasza.
Ztąd Jubilatowi chwała i cześć!

Ojców naszych mowa święta

»Miłą jest obca mowa, lecz milszą sto razy,
W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy
Drogą mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu
Zawita, — polską mową polecę się Bogu«.

Kornie czoła uchylam w najgłębszej pokornie i dreszcz święty mnie przenika, gdy o Tobie mówić zaczynam, umiłowana ojców naszych Mowo święta.

Tyś jest jako ten wicher, który bieży wskroś ziemi ojczystej, niesie woń kwiatów, balsam żywic, łubinów woń rzeźwiącą i ptaszą śpiew, który niesie odzew serc naszych, śpiewkę dziewczęcia, piosnkę pastucha na fujarce, westchnienia, uciechy, i płacze.

Tyś jest jako ów las wiecznie zielony! Oddychaj, słuchaj i patrz! ten sam, co ojcom szumiał, ten sam, co ojców chronił, zawsze jednaki zielony, zawsze potężny, rozległy i dumny. I choć wiekiem przychylony, nagnie się ku ziemi i choć zniknie, wycięty w pień, powstanie nowy — a ziarna zasiane w ziemię padają, matka ziemia, karmicielka, je chroni — deszcz, słońce, czas i znów w górę rośnie, krzewi się, wspina i znów las — był i będzie!

Ty wierzysz, że ona nieśmiertelna, ty czcisz ją, uwielbiasz, ty ufasz w nią, bo bez niej jesteś nic, jak liść od pnia oderwany, targany wiatrem.

Ty ją czcisz i uwielbiasz za jej dźwięk spiżowy, za jej czarowną muzykę, to korzysz się przed nią jak przed władcą, ty kochasz jak matkę, jak wszystko najlepsze twoje, najdroższe!

Ona ci dźwięczała cudowną nutą nad kołyską, nią płakałeś po raz pierwszy, nią skarżyłeś się pierwszą skargą twą dziecięcą, ona dała ci rozkosz szczęścia, uświadomienia żeś jej syn, że dla niej żyć musisz, dla niej trudy znosić onacię wyszlachetniła hasłem poświecenia, miłości do czynów, dzielnych, wzniosłych, dała słodycz pieśni jasnych, byś dla niej żył, byś był jej godnym.

Obcym, samotnym, bezdomnym.
Czem byłbyś bez niej?

Obcym byłbyś wszystkiemu, a tobie wszyscy bez mowy ojczystej; bo czemże się użalisz, czem uradujesz, czem wzniesiesz przed Stwórcą twą korną modlitwę, czem wychwalisz piękność gwiazd, słońca żar, ptasząt śpiew, dziewcząt krasę.

Samotnym. — bo któż z tobą? Nikt nie pozdrowi, nikt nie przestrzeże, nikt nie ukoi, — samotnym, bo gdzież to wyśnione w snach twych różowych, owiane tchnieniem wiosennem, słoneczne, dzwoniące słowo »kocham«, gdzież ta piosenka pierwsza miłości i szczęścia, która drży ukojeniem, to znów żarem, i gdzież ta pieśń smutna, łkająca skargą straszną, to znów złamaną, cichą miłości zawiedzionej, wieczystej tęsknoty i bólu twego!

Bogacz czy nędzarz równie ją posiadają, każdy używać ją może do syta, i tem jest wyższa nad klejnoty wszystkie, bo nigdy jej dosyć, boś zawsze pragnący, nienasycony, choć masz ją zawsze.

Mowa nasza, ona żyje wiecznie! Czy słyszysz na jarmarku, jak ciżba gada, rozprawia, jaki gwar, a jaki rytm rozgłośny! Jak morze huczy, jak wicher pędzi i szumi! — Słuchaj u Mazura, jak dziarsko brzmi »Piękna nasza Polska cała«, ile tam ducha, ile siły, — ile smętnej nuty w ustach Podlasiana, a jaka dumna w Krakowskiem!

Czy widzisz, jak w lipcowy wieczór zeszła się dziewcząt gromada pod starym dębem na skraju wioski, czy słyszysz, jak płynie piosnka, jak się perli, jak zmaga, jak smutnieje, jak drży radością! Czy słyszysz o tym »Jaśku«, co poszedł w kraj daleki, nie wrócił i Zośkę swą porzucił«; czy słyszysz tę dziarską piosnkę: »Nad wszystkie zboża słynie pszeniczka, żeby dawała na miarki biały chlebuś i talarki, nie porzucę cię, boś ty jedyna«.

»Wieje wiatr, wieje, aż się sosna chwieje. Nie pytaj się sosno, mnie i tak żałosno. Żałosno dzień płynie, chociaż przy dziewczynie, żałosno i w nocy, a znikąd pomocy. Pyta mnie dziewczyna: Czy to moja wina?«

Taką ona w ustach ludu, a jej zdobiciele, mistrze słowa polskiego, Mickiewicz z ziemi całej — Krasiński z zadumy — Słowacki z krain marzeń, tęczowych snów — Wyspiański, Sienkiewicz, Reymont i ci wszyscy, »co ino Polską chodzą«, jakiż oni z niej cud stworzyli!

Tyś mowy polskiej sługa i pan. Sługa, bo jej służysz, radośnie, pani wielkiej wszechwładnej, przez święty mus przeznaczenia nakazanej. Pan, bo możesz z nią zrobić, co zechcesz, możesz ją czcić, a możesz i zbrukać, a wtedy biada ci! Mścić się będzie strasznie, bo nie wyprujesz jej nigdy z serca twego, bo — choć zatrze się — zostanie żółć i piołun na zawsze w twych ustach.

Wojna na Zachodzie.

Sprawozdanie niemieckie

z dnia 3-go maja.

Na zachodzie.

(wtb.) Na północ od Dixmuiden wtargnęły niemieckie oddziały po ataku ogniowym w linie belgijskie i zabrały kilka tuzinów chłopa do niewoli.

W okolicy Faux de Paris (Argony) przekroczyły nasze patrole drugi rów francuski i przyprowadziły kilku jeńców.

Po obu stronach Mozy jest położenie bez zmiany.

Porucznik Althaus zestrzelił po nad lasem Cailette swój 6 nieprzyjacielski samolot.

Oprócz tego został w walce napowietrznej na południe od Tiaumont zmuszony do opadu samolot francuski, dwa dalsze zostały zestrzelone przez nasze działa obronne na południe od grzbietu Talou i przy folwarku Tiaumont, piąty przez ogień karabinów maszynowych pod Hardemont. Kierownik ostatniego zabity, spostrzegacz ciężko ranny.

Wschodnia widownia wojny i na Bałkanach.

Nic nowego.

Naczelne dowództwo armii.

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z 1 maja po południu: Po gwałtownem ostrzeliwaniu podjął nieprzyjaciel wczoraj pod wieczór na zachód od Mozy atak potężny w zwartych szeregach na zdobyte przez nas rowy na północ od wzgórza „Martwy człowiek". Ogień naszej artyleryi i karabinów maszynowych zadał nieprzyjacielowi, którego ataki załamały się, bardzo wielkie straty. W tym samym czasie odparliśmy na północ od Cumieres dwa niemieckie kontrataki, podjęte przeciw rowom, wczoraj przez nas zdobytym. W ciągu trzeciego ataku wtargnął nieprzyjaciel w nasze linie, nie mógł się jednak tamże utrzymać i został wkrótce odparty ze znacznemi stratami. Gwałtowna, bezustanna kanonada koło wzgórza 304 i w okolicy Vaux.

Lotnictwo: W nocy na 30 kwietnia rzucały nasze eskadry lotnicze liczne pociski na dworzec kolejowy Sebastopol, służący do transportu prowiantu i amunicyi; dalej na południe od Thiaucourt, na linię kolejową koło Etain, na biwaki pod Spincourt, dalej na dworce kolejowe w Apremont, Grandpre, Challerenges i Vauziers. Stwierdzono liczne wybuchy i pożary.

Sprawozdanie wieczorne: W biegu doby [illegible] nasze [illegible] rzyły rowy niemieckie koło Steenstraate i Boesinghe. W [illegible] gonach walki minowe. Koło Fille morte obsadziliśmy kr[illegible] powstały przez wybuch naszej miny. Ogień masowy na ur[illegible] dzenia nieprzyjacielskie koło Courtes-Chaussee i w lesie [illegible] py. W okolicy Verdun bardzo gwałtowne ostrzeliwanie [illegible] szych pozycyi na lewym brzegu Mozy. Na prawym brz[illegible] akcya artyleryi w odcinkach grzbietu Pieprzowego i Dou[illegible] mont.

Lotnictwo: W ciągu miesiąca kwietnia osiągnęli nasi [illegible] tnicy bojowi znakomite rezultaty, zwłaszcza w okolicy V[illegible] dun. W licznych walkach napowietrznych udało im się [illegible] dzić pociskami 31 samolotów nieprzyjacielskich. Dziewięć [illegible] nich spadło wśród naszych linii, 22 widziano spadające [illegible] liniach nieprzyjacielskich, w płomieniach lub kompletnie [illegible] steru. W tymże czasie 6 naszych samolotów uległo w [illegible] kach i spadło w liniach nieprzyjacielskich.

Sprawozdanie angielskie.

(wtb.) Londyn, 1 maja. Sprawozdanie głównej kw[illegible] tery wojennej: Wczoraj wieczorem wysadził nieprzyjaciel m[illegible] naprzeciwko Carency, przez co pierwszą linia naszych row[illegible] komunikacyjnych została uszkodzona; walki piechoty nie by[illegible] Mały nieprzyjacielski atak bombami na południe od Loos [illegible] stał odparty. Koło Rodincourt wysadziliśmy dzisiaj komun[illegible] przeciw minie nieprzyjacielskiej. Czynność obustronnej ar[illegible] teryi: Koło Angres, gdzie uszkodziliśmy znacznie urządzen[illegible] nieprzyjacielskie, koło kanału Ipern-Comines i na północ [illegible] Ipern. Wczoraj odbyło się 7 walk napowietrznych; jeden [illegible] molot nieprzyjacielski zmuszony został przez nas do opuszcz[illegible] nia się na ziemię w liniach niemieckich, drugi spadł, pon[illegible] waż pilot stracił panowanie nad sterem, na dachy w [illegible] paume.

Nowe wojska na pomoc Francyi.

Do „Voss. Ztg." donoszą z Zurychu: Szwajcar[illegible] ska agencya telegraficzna dowiaduje się z Aten, [illegible] do Pyreus przybyły parowce pocztowe z Grek[illegible] uchodzącymi z Egiptu. Podróżni ci opowiadają, [illegible] czwórporozumienie czyni gorączkowe wysiłki, ab[illegible] wojska, które ostatnio walczyły w Dardanelach [illegible] obecnie znajdują się w Egipcie, przetransportow[illegible] do Marsylii; w portach egipskich stoi 150 parow[illegible] ców transportowych. Dotąd odesłano do Marsyl[illegible] 100 000 żołnierzy. Także kontingent marokańskich żołnierzy wylądował w Marsylii.

Nowy transport Rosyan do Marsylii.

(wtb.) Marsylia, 2 maja. Nowy oddział wojsk rosyjskich przybył dziś do Marsylii.

Życzenie wyczerpującej i decydującej ofenzywy.

(wtb.) „Giornale d'Italia" podaje list z Lond[illegible] nu, datowany 27 kwietnia, w którym przyznaje się, że w Anglii myślą z lękiem o dalszej jeszcze kam[illegible] panii zimowej. Opinia publiczna domaga się, ab[illegible] istniejącemi dziś siłami uderzono z całą energią. Ko[illegible] niecznem jest, aby rozpoczęto wnet ogólną wyczer[illegible] pującą ofenzywę, któraby zadecydowała o losie te[illegible] wojny olbrzymiej jeszcze w roku niniejszym. Zap[illegible] czają ogólnie, że konferencya wojenna sprzymierzo[illegible] nych myśl tę wzięła za podstawę swych obrad. Opi[illegible] nia publiczna czwórporozumienia domaga się w da[illegible] szym ciągu wspólnej pracy wszystkich sił wojsko[illegible] wych.

Wojna austro-węgiersko-rosyjska i włoska.

Sprawozdanie austryackie z dnia 2-go maja.

Rosyjska południowa-wschodnia widownia wojny.

(wtb.) Nic nowego.

Wojna z Włochami.

W walkach w okolicy Adamello zostało 87 Al[illegible] pinów wziętych do niewoli. W Dolomitach zaata[illegible] kowali Włosi rano nasze pozycye na Croda del A[illegible] cona i nad Rufreddo. Oba ataki zostały odparte.

Wojna z Rosyą.

Sprawozdanie rosyjskie.

(wtb.) Petersburg, 2 maja. Na froncie za[illegible] chodnim: Pod Pulkarn, 2 klm. na południe od Ryg[illegible] ostrzeliwała nasza artylerya skutecznie nieprzyjacielską bater[illegible] Niemiecka artylerya ostrzeliwała dworzec kolejowy i pozy[illegible] przy przyczółku mostu Uexkuell. W podkopie pozycyi po[illegible] Dźwińskiem wzniecił nasz ogień artyleryjski pożar w po[illegible] dniowych rowach. Na południe-zachód od jeziora Narocz próbowali Niemcy wysunąć się ze swoich rowów naprzód, lecz pod naszym ogniem musieli szybko nawrócić. Nieprzyja[illegible] ciel próbował trzykrotnie zaatakować wieś Chromiaków, [illegible] na południe-wschód od dworca kolejowego w Olyce, zosta[illegible] atoli za każdym razem odparty.

Na Kaukazie: Pod Diarbekr odrzucili nasi kozacy Turków ku zachodowi. Również w kierunku Bagdadu od[illegible] rzuciliśmy Turków i zabraliśmy im część artyleryi oraz [illegible] skrzyń z amunicyą.

Wojna na Bałkanach.

Zajęcie Doiranu.

Wiedeń, 2 maja. »Az Est« donosi za »Petit Parisien« ze Salonik, iż wojska niemieckie i bułgarskie obsadziły miasto i dworzec kolejowy Doiran. (»Tägl. Rundschau«)

Czwórporozumienie a Grecya.

Z Aten donoszą: Posłowie Anglii i Francyi oświadczyli rządowi greckiemu, iż czwórporozu-

mienię obsadzi jeszcze więcej pułków, aby umożliwić transport Serbów do Salonik.

(»Dt. Tagesztg.«)

Wojna na morzach.

(wtb.) Londyn, 1 maja. Lloyds donosi: Parowiec norwegski »Mod«, 664 ton, zatonął.

(wtb.) Londyn, 1 maja. Wedle doniesienia Lloyda został parowiec angielski »Leudenhall« (?) zatopiony. Załoga uratowana.

(wtb.) Londyn, 1 maja. Lloyds donosi: Parowiec angielski »City of Lucknow«, 3660 ton, i statek rybacki »Blessing« z Hartlepool zostały zatopione.

(wtb.) Amsterdam, 2 maja. »Handelsblad« donosi z Rotterdamu: Szwedzki parowiec »Friesland« wpadł na minę. Ku pomocy przybył mu parowiec »Batavier IV« i próbował go zaciągnąć do angielskiego portu.

(wtb.) Londyn, 2 maja. Lloyds donosi: Parowiec Rochester« został zatopiony. Jeden człowiek załogi zaginął.

Parowiec »Rio Branco« został zatopiony. Załogę wylądowano w Blyth.

Wojna włoska.

Sprawozdanie włoskie.

(wtb.) Rzym, 2 maja. Sprawozdanie urzędowe z 1-go maja: W odcinku frontu od jeziora Garda aż do Brenty była bardzo żywa czynność artyleryi w odcinku górskim, na północ od Loppio. Nieprzyjacielska artylerya spowodowała pożar w Castione, na południe od Mori. Nasza artylerya w odpowiedzi zburzyła miejscowość Pannone i spowodowała wybuch w składzie amunicyi w dolinie Cresto. W górach Marmolada (górny Avisio) zdobył jeden oddział naszej piechoty silną pozycyę nieprzyjacielską na wysokości przeszło 3000 metrów. Wzięliśmy 5 jeńców, oraz dwa karabiny maszynowe, broń, amunicyę i inny materyał wojenny. Nad Isonco czynność artyleryi z przestankami. Na północnych stokach góry San Michele usiłował nieprzyjaciel w nocy na 30 kwietnia wykonać atak, który jednakże natychmiast został odparty. W ciągu ostatniej nocy bombardował jeden z naszych sterowców, mimo chmur i burzy, linię kolejową z Calliano do Trenta i dworzec w Trenta; stwierdzono pożary i szkodę. Statek powrócił cało.

Wojna w Turcyi.

Sprawozdanie tureckie

(wtb.) Konstantynopol, 1 maja. Główna kwatera donosi: Nasze łodzie podwodne wpędziły w ostatnich dniach u wybrzeży morza Czarnego 3 parowce na brzeg, przyczem jeden z nich zburzyły ogniem swym doszczętnie. Poza tem zatopiły cztery żaglowce, naładowane różnemi zapasami. Na północ-zachód od pozycyi w Sochum osztrzeliwano nasze łodzie od pobrzeżnego miasta Socha; miasto to zostało następnie także ostrzeliwane.

Na froncie kaukaskim: Wojsko nieprzyjacielskie, które zaatakowało w dniu 12 kwietnia oddziały nasze, ustawione na zachód od Musz aż na północ od góry Kosma, musiało się po siedmiogodzinnej walce cofnąć, przyczem pewna liczba jeńców pozostała w naszych rękach. Nieprzyjaciel, który w sile jednego pułku zaatakował dnia 15 kwietnia oddział naszych wojsk, znajdujący się w odcinku na południe od Aszkale, został odparty ze znacznemi dlań stratami, przyczem znaczna ilość prowiantów wpadła w nasze ręce. Nieprzyjaciel, który w nocy na 17 kwietnia zaatakował odcinek koło wzgórza 2600, na zachód od Aszkale, zdołał zająć rów, trzymany przez dwie kompanie naszych; rów ten zdobyliśmy napowrót w kontrataku na bagnety. W odcinku Bitlis jako i w terenie pobrzeża nie było żadnych ważniejszych operacyi. Z frontu Irakn i z innych frontów nie nadeszły także żadne ważniejsze wiadomości.

Radość w Konstantynopolu.

»Lokal Anzeiger« dowiaduje się z Konstantynopola, że wiadomość o zajęciu Kut-el-Amara została natychmiast obwieszczona i wywołała w całem mieście wielką radość. Wszystkie domy zostały natychmiast przybrane w chorągwie. Radość jest tem większa i tem bardziej uzasadniona, że od czasu prowadzenia wojny jest to pierwsza większa kapitulacya załogi angielskiej i że sukces ten odniosły wojska tureckie.

Co tam słychać w świecie.

NIEMCY.

— (Z parlamentu niemieckiego.) We wtorek rozpoczęły się obrady komisyi parlamentarnych. Pełne posiedzenia parlamentu rozpoczną się prawdopodobnie dopiero we wtorek 9 b. m. Oprócz etatu mają być załatwione rozmaite przedłożenia rządowe. Los ustawy o wypłacaniu kapitału w miejsce świadczeń państwowych, oraz ustawy o obniżeniu wieku przy rencie na starość z 70 na 65 rok życia, zdaje się być zapewniony. Głównie toczyć się będzie walka o nowe podatki. »Berl. Tagebl.« pisze, iż można się liczyć z możliwością, że projekt podatku od tytoniu cofnięty zostanie aż po wojnie, natomiast prawdopodobnie przyjdzie do skutku podatek obrotowy, na który zgadzają się w zasadzie koła handlowe i przemysłowe, także drobny handel, pod warunkiem, iż rząd odstąpi od podatku od kwitów i podatków komunikacyjnych (podwyższenie opłat pocztowych i telefonów.)

— (Z komisyi parlamentarnej.) Na wtorkowem posiedzeniu, pierwszem po wakacyach, oświadczył na wstępie sekretarz stanu Jagow, iż w sprawie zatargu z Ameryką rząd nie może dać parlamentowi żadnych wyjaśnień, ponieważ rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło. — Skoro kanclerz powróci z głównej kwatery, udzieli bliższych szczegółów. — Nastąpiły potem obrady nad etatem parlamentu. Nowy odłam partyi socyalistycznej w parlamencie stawił wniosek, mający na celu zabezpieczenie wolności słowa, w parlamencie oraz w sprawozdaniach dziennikarskich z obrad parlamentarnych. Wniosek większością głosów odrzucono, poczem etat parlamentu przyjęto.

— (Zmiana ustawy o stowarzyszeniach.) Rada związkowa przyjęła pomiędzy innemi projekt, dotyczący zmiany ustawy o stowarzyszeniach z dnia 19. 4 1908.

— (Karty na mięso.) Z dniem 1 maja zaprowadzone zostały w Bawaryi karty na mięso. Na tydzień i na głowę wyznaczono najwyżej 800 gramów mięsa, dla dzieci niżej 6 lat tylko połowę. »Tägl. Rundschau« donosi, iż zaprowadzenie kart na mięso w całej Rzeszy niemieckiej jest bardzo prawdopodobne. Przewidywanem dalej jest ustanowienie najwyższych cen na mięso i kiełbasy wszelkiego rodzaju, oraz obłożenie aresztem istniejących zapasów, aby takowe wydobyć z ukrycia. Zauważono też, iż rozmaite zarządy gmin uważają, iż staranie o zaopatrzenie ludności w żywność, nic ich nie obchodzi. Odnośne zarządy otrzymają dla tego odpowiednie wskazówki.

— (Odszkodowanie za straty podczas wojny.) Rada związkowa przyjęła projekt ustawy, dotyczący wynagrodzenia za szkody, powstałe na obszarach Rzeszy podczas wojny. Projekt zostanie niebawem przedłożony parlamentowi pod obrady.

— (Sprawa bicia domowego bydła.) Urzędowa »Nordd. Allg. Ztg.« dowiaduje się z miarodawczej strony, iż przedłużenie zakazu bicia domowego bydła jest wykluczone. Zakaz zostanie napewno najpóźniej 1-go października r. b. zniesiony.

Obecny zakaz wydany został zresztą tylko dla tego, aby obecne zapasy mięsa na wsi utrzymać przez lato, to znaczy, aby właścicieli tych zapasów spowodować do największej oszczędności także z ich strony.

— (Ceny najwyższe na ryby.) Wedle uchwały rady związkowej z dnia 1-go maja 1916 roku, upoważniony został kanclerz Rzeszy do ustanowienia cen najwyższych na ryby w handlu hurtownym. Związki komunalne i gminy mogą ustanowić ceny najwyższe w handlu detalicznym, gminy liczące ponad 10 000 mieszkańców muszą je ustanowić.

BELGIA.

— (Koszta wojenne Belgii.) Wedle doniesienia z dobrze poinformowanego źródła przekraczają belgijskie koszta wojenne od wybuchu wojny 2 miliardy franków. (»Schles. Ztg.«)

SZWAJCARYA.

— (Ranni jeńcy w Szwajcaryi.) Wczoraj wieczorem wyruszył ztąd do Szwajcaryi pierwszy pociąg z chorymi i wypoczynku potrzebującymi jeńcami francuzkiemi, z których w ostatnim czasie bardzo wielu się tu zebrało. Codziennie ma odchodzić jeden pociąg z 500 chorymi. Pociągi idą z Konstancyi wprost do Berna, gdzie następuje podział na rozmaite miejsca kąpielowe.

Dalsza wymiana niezdolnych do dalszej służby wojskowej jeńców pomiędzy Niemcami a Francyą rozpocznie się wkrótce. Wczoraj przybył tu w sprawie tej wymiany zastępca komenderującego generała 14 korpusu armii z większym sztabem i z przedstawicielami ministerstwa wojny.

ANGLIA.

(wtb.) Amsterdam, 2 maja. Angielskie doniesienie urzędowe: Wszyscy powstańcy w Dublinie poddali się. Porządek w mieście znowu przywrócony. W okolicach wiejskich poddali się powstańcy oddziałom ruchomym. W Dublinie było wczoraj (tu brak liczby, w telegramie z Londynu miejsce oznaczone czterema literami a. d. d. d.) uwięzionych, z których 489 wysłano do Anglii. W Enniscorthy postanowlii powstańcy wydać swych przywódców i b. oń, jeżeli otrzymają pozwolenie na powrót do domu. Oświadczono im, iż poddanie musi być bezwarunkowe. W hrabstwach Cork, Cerk, Limerik i Kery panuje spokój.

(wtb.) Londyn, 1 maja. (Reuter.) Urzędowo.) Wszyscy przywódcy dublińskich rewolucyonistów poddali się.

(wtb.) Londyn, 1 maja. (Reuter.) Poddanie rewolucyonistów w Dublinie nastąpiło po ich wypędzeniu z palącego się głównego urzędu pocztowego. Wojska, które obsadziły wyjścia Sackville Street, zaprzestały ognia. Przywódcy rewolucyonistów zbliżyli się z flagą parlamentarną. Najpierw zawarto zawieszenie broni. Następnie podpisał Pearce, prezydent prowizorycznej rzeczy pospolitej, akt formalnego, bezwarunkowego poddania się. Komendanci wszystkich sił rewolucyonistów otrzymali rozkaz złożenia broni. Odpisy protokółu poddania zostana wywieszone w całym kraju.

GRECYA.

— (Nowy grecki protest.) Jak donoszą, założył rząd grecki protest przeciwko aresztowaniu konsula niemieckiego Küntzera w Serres przez Anglików.

Z bliska i z daleka.

— Dobrym środkiem dla stwierdzenia czystości masła ma być ugotowany ziemniak. Skoro masło na nim się rozpuści, można wyczuć od razu, czy w maśle znajdowały się inne składniki, jak łój, margaryna i tym podobne.

— Nie obcinać żywopłotów. Urzędowo wzywają, ażeby nie obcinano żywopłotów cierniowych, ponieważ jagody rosnące na nich bardzo znakomicie nadają się jako pożywienie dla ludzi. Przez obcinanie zaś zaginęłoby dużo tego owocu. Jagody te w przyszłości mają być zbierane i odpowiednio przyrządzone. Za zbieranie wyznaczą władze odpowiednie odszkodowanie.

Z powodu braku sody. Urzędowo donoszą, że pogłoski o zamiarze obłożenia aresztem sody są nieprawdziwe, konfiskata dotąd nie została zarządzoną. Natomiast niezbędnem jest ograniczenie zużycia sody i w tym celu zostanie utworzony centrny urząd rozdzielczy, który zajmie się uregulowaniem tej sprawy.

— W sprawie margaryny zwracają urzędowo na to uwagę, że wszelkie przesyłki margaryny z zagranicy winny być odstawione do centralnego towarzystwa zakupu w Berlinie. Są poszlaki, że w ostatnim czasie nie stosowano się do tego przepisu.

— Cukier do zaprawiania owoców zamierza rząd stawić do dyspozycyi dla gospodyń. Prawdopodobnie wydane będą w tym celu dodatkowe karty na cukier.

Racibórz. (Sprawa nabywania ziemniaków.) Magistrat ogłasza ponownie, że każda ilość ziemniaków, nabyta poza miastem musi być niezwłocznie zgłoszoną w magistracie. Nabywanie ziemniaków od rolników jest mieszkańcom Raciborza zakazane. Sprzedaż i zakupno ziemniaków może się odbywać jedynie na kartę. Sprzedający musiałby odebrane karty z podaniem nazwiska kupującego wręczyć magistratowi. Sprzedaż i zakupywanie ziemniaków bez kart jest w miejskim powiecie wzbronione.

— Na bezdomnych złożył w dalszym ciągu na nasze ręce J. K. z Płoni 5 mk. Z poprzedniemi 55 mk. Ogółem zebraliśmy na ten cel 3762 mk. 55 fen., z których 3707.55 mk. już wysłano. Dalsze dobrowolne datki chętnie przyjmujemy.

— Na bezdomnych jako dar Sienkiewiczowski złożył na nasze ręce p. Leon Gryglewicz z Raciborza 10 mk. Dalsze dobrowolne datki chętnie przyjmujemy.

Szamarzowice pow. raciborski. Wyrostek 16-letni nazwiskiem Józef Kramny ukrył się w oberży Bernarda przed zamknięciem lokalu i później w nocy skradł tam 10 marek gotówki i kilkadziesiąt cygar. W kilka dni później powtórzył tę sztuczkę i skradł większą ilość papierosów i litr rumu. Nazajutrz wszedł do mieszkania handlarki Morawcowej, podczas gdy ta była w kościele i skradł jej 25 marek gotówki. Sąd w Raciborzu rozpatruje tę sprawę, skazał młodocianego złodzieja na 4 miesiące więzienia.

Grzendzin pow. kozielski. (Bezczelny bebrak. Robotnik okolicznościowy, Alojzy Holetschek, który »klął na tych co pracę stworzyli«, odpowiadał przed sądem za okaleczenie. Holetschek należy do tych, co to »mają piasek w rękawach« i był 38 razy karanym, w tem 18 razy za żebraninę. W zeszłym roku wygrażał Maryi Pawełkowej w Panieńcicach podpaleniem za to, że mu nie chciała dać jałmużny. Tegoż wieczoru posprzeczał się z karczmarką o nocleg i w złości rzucił kuflem na karczmarkę, którą okaleczył i która przez dwa miesiące musiała się leczyć. Za wygrażanie podpaleniem skazał go sąd na dalszą karę więzienną, za ostatnią zbrodnię skazano go na dalsze sześć miesięcy więzienia.

Strzelce. Sejmik powiatowy przyjął na swem posiedzeniu etat roczny, wynoszący 286 tys. 800 marek; wroku poprzednim wynosi etat 280 700 mk. Podatek do powiatu podwyższono o 2% tak, że obecnie wynosi 50%. Dochody powiatowe powiększą się o 19 500 mk. Miesięczne wsparcia dla rodzin żołnierzy osięgły sumę 135 000 mk.

Hulczyn. (Nierogacizna tanieje.) Na ostatni targ tutejszy spędzono większą ilość prosiąt. Podczas gdy na poprzednich targach pacono za sztukę 50 do 60 mk., na ostatnim targu ofiarowano za podobne sztuki po 30 do 35 mk. Właściciele byli by chętnie sprzedali i za tę dene, lecz nabywców było nie wielu.

Krywald w pow. rybnickim. (Bestyalny czyn.) Dwaj monterzy, pochodzący z okolic niemieckich, dopuścili się bestyalnej zbrodni na 15 letnim robotniku Konradzie Koszczyku. Obaj monterzy wtłoczyli chłopakowi do odbytnicy węża, rurkę gumową, od butli z tlenem o nacisku 110 atmosfer. Zbrodniarze bawili się widokiem, gdy tlen wtłaczany w dolną część ciała chłopaka, działał i wzdął ciało Koszczyka do tego stopnia, że pękło. Oczywiście, że chłopak zmarł natychmiast. Sprawę oddano prokuratorvi. Młody Koszczyk był pracowitym i wzorowym młodzieńcem, wspierającym swych rodziców.

Pszczyna. (Malaryą.) W pow. pszczyńskim zapadło w różnych miejscowościach około 300 osób na zaraźliwą chorobę, malaryę. Nakazano wobec tego tępienie komarów, które chorobę tę przenoszą.

Mikołów. (Karty na żywność.) Magistrat zaprowadzi od 6 maja karty na mięso, tłuszcze, słoninę, margarynę, masło, kasze i fasolę. — Rzeźnicy tutejsi otrzymali obwieszczenie, które wyznacza im ilość bydła i wieprzy, jaką wolno im w miesiącu bić. — Drzewa i krzewy w ogrodach należy obrać z robactwa. Kto tego nieuczyni naraża się na karę.

Wrocław. (Ważny wyrok dla oberżystów.) Tutejszy sąd wydał wyrok, mocą którego nie wolno wódki sprzedawać i darmo ofiarować po godzinie 5 po południu. Nawet karczmarzowi nie wolno w czasie zakazanym wódki pić.

Świdnica. (Denuncyantka.) Niejaka Schoslerowa, żona dozorcy szosy, napisała do komendy wojskowej list, który podpisały fałszywem nazwiskiem, a w którym donosiła, że jej sąsiad gospodarz Gebauer wykręca się od służby wojskowej. Denuncyatorkę wyśledzono i oddano do sądu, który ją skazał na trzy tiesiące więzienia.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukiem »Katolika«, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

☛ Szanownym czytelnikom polecamy szkło naszych inserentów.

Podarki do Komunii św.

złote zausznice od 2 mk. pocz. aż do najdroższych. Obrączki ślubne od 1.20 mk. para. Zegarki kieszonkowe od 3 mk. do najdroższych. Budziki, srebrzone i złocone. — Reparacye dobrze i tanio.

Oskar David, Racibórz
Odrzańska ul., naprzeciw składu żelaza Cohna.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje
sztuczne zęby, plomby
po dawnych tanich cenach.
☛ Mówi się po polsku. ☚

Do pierwszej Komunii św.
Książki do nabożeństwa
Droga do Nieba,
różańce,
obrazki do Komunii świętej
☛ węzełki, ☚
portmonetki,
pugilaresy i noteski,
(Brieftaschen und Notizbücher)
kartki na powinszowania,
Dla wojaków
polne
karty pocztowe
z adresem tam i z powrotem i
papier listowy
☛ pudełka ☚
funtowe i półfuntowe,
wszystk. rzeczy szkolne
poleca jak najtaniej
Hugo Tauber,
skład papieru,
Racibórz,
Odrzańska ul. 14.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę!

Objąłem znowu
moją praktykę.
Dr. Böhm,
Racibórz
ulica Dworcowa,
naprzeciw landratury.
Telefon 173.

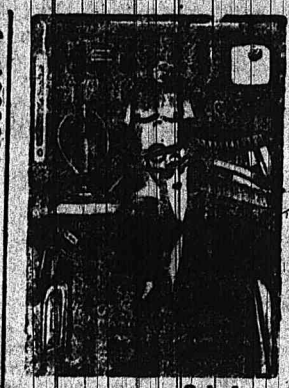

Zdrowie jest największym skarbem!
Polecam wszelkie
artykuły potrzebne do leczenia chorych.
Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni krów, świń itp., gdyż mam własne laboratoryum.
O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch, drogerya ORŁA — Racibórz,
naprzeciw stolarni Pluschkego Wielkie Przedmieście 31. Telefon 222.

Godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu
do odmawiania podczas wiecznej adoracyi dla dyecezyi wrocławskiej cena 80 fen. z przesyłką 90 fen. polecają
„Nowiny Raciborskie"
Racibórz-Ratibor.

2 UCZNI
poszukuje zaraz
Wincenty Siara,
mistrz tapicerski,
Racibórz, ul. Odrzańska 1.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój
wielki skład drzewa
i polecam **heblowane dylówki sosnowe, świerkowe, rantówki** (Randbretter), **deski na dachy** szerokie, **szalówki, drzewo** (Halbhölzer)
łaty, belki i krokwie
rozmaitej długości i grubości.
☛ Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane. ☚
Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.
Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ulicy 20 przy przejściu kolejowem.
Wielki skład materyału stolarskiego
w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości
J. Jichauer, skład drzewa
Racibórz - Ostróg.

Do Komunii św.
polecam
zegarki kieszonkowe, łańcuszki, łańcuszki na szyję, krzyże itd.
Dalej:
regulatory, zegary ścienne, budziki, obrączki ślubne w rozmaitej wielkości po każdej cenie.
Zausznice, pierścionki, zegarki dla żołnierzy w polu z cyferblatem oświetlającym i bez.
Adolf Przegendza
Racibórz, Długa ulica.

Książki do nabożeństwa
polecają
„Nowiny Raciborskie"

Bank Ludowy
spółka zapisana z nieograniczoną poręką
w Raciborzu, ul. Panieńska 16
Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.
oraz filia
we Wodzisławiu, Rynek nr. 7
przyjmuje depozyty (oszczędności)
płacąc od nich 2 do 4 procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;
udziela pożyczek wekslowych
przy kwartalnej odpłacie sumy 1/20 po 5 procent;
reguluje hipoteki;
dyskontuje weksle kupieckie
t. zw. prima weksle;
urządza konta bieżące
dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dnie powszednie
tylko od godz. 8 rano do godz. 1 po połud.

Najstarsza firma w Raciborzu
L. Breitbarth
ulica Zamska 10 **Racibórz** obok landratury
Towary kolonialne, delikatesy
Wielki skład win, koniaku rumu i likierów.
Założona 1861!
Najlepsza zawsze świeżo palona
KAWA
w najlepszych gatunkach
po jak najniższych cenach.
5 proc. rabatu - Najlepsze gatunki - Najtańsze ceny.

Nr. 19. Sobota, dnia 6-go maja 1916

Gość Świąteczny.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę drugą po Wielkanocy.

LEKCYA

z pierwszego listu św. Piotra rozdział II, wiersz 21—25.

Najmilsi! Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego, który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w ustach Jego. Który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciele Swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości, którego sinością jesteście uleczeni; boście byli jako owce błądzące: ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

EWANGELIA

u św. Jana rozdział X, wiersz 11—16.

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec, i Ja znam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

NAUKA.

Do dzisiejszej Ewangelii jedną tylko, ale szczególnie ważną podaję uwagę, mianowicie o owczarni Chrystusowej, która znaczy to samo, co i Królestwo Boże, albo Kościół św. O tem Królestwie Bożem, (którego Królem i Panem jest Pan Jezus, prawdziwy Bóg i człowiek prawdziwy, a wierni Chrystusowi są Jego obywatelami i poddanymi), przepowiadali prorocy, że owładnie wszystkie narody i że mu nie będzie końca, bo począwszy się na ziemi, trwać będzie po wszystkie wieki w wieki; i ostatni z proroków św. Jan Chrzciciel zapowiada, że już przybliżyło się to Królestwo Boże, bo pośród ludzi stanął Ten, co je miał utworzyć. Z tego, że Kościół Chrystusowy czyli Królestwo Boże obejmować ma wszystkie narody i wszystkie czasy, czyli że jest powszechnym, wynika, że może on być tylko jeden. I rzeczywiście Pan Jezus jeden tylko Kościół założył, jak przekonujemy się z tego, co powiedział Piotrowi św.: „Tyś jest opoka; a na tej opoce zbuduję Kościół mój", a nie: Kościoły moje; „a bramy piekielne nie zwyciężą go". I w dzisiejszej Ewangelii wyraźnie mówi Pan, że będzie „jedna owczarnia i jeden pasterz", i że do iej owczarni potrzeba, żeby przywiódł „drugie owce, które nie są z tej owczarni". Kościół święty, jak naucza Paweł św., jest „filarem i utwierdzeniem prawdy", a sam Pan Jezus nakazuje, „że jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik". I jest to jednomyślna nauka wszystkich Ojców św., że kto nie należy do tej owczarni Chrystusowej, ten też nie należy do owieczek Chrystusowych, głosu Jego nie słucha i cząstki z Nim mieć nie może; że kto nie ma Kościoła za Matkę, ten nie ma też Pana Boga za Ojca; że wreszcie tak samo, jak prócz Pana Jezusa „nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni", tak też poza Kościołem Chrystusowym niemasz dla nikogo bezpieczeństwa zbawienia wiecznego.

Kościół Chrystusowy, będąc prawdziwem Królestwem, jest tem samem w wielu rzeczach podobnem też do innych królestw na ziemi; ale będąc Królestwem w całem i ścisłem tego słowa znaczeniu prawdziwie Bożem, jest w wielu też rzeczach zupełnie innem, odmiennem od królestw zwyczajnych, według tego, co powiedział Pan Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata." Najprzód tedy, każde Królestwo jest samodzielne, czyli nie podlega innemu Królestwu, ale Królestwo Boże właśnie dla tego, że królem Jego jest sam Bóg, ma szczególne prawo do niezależności; a jeżeli się zdarza, że którykolwiek z królów ziemskich ogranicza tę niezależność Kościoła św., to jest to bezbożny zamach na najświętsze i nigdy nieprzedawnione prawa Boga i Pana naszego. Dalej, jeżeli według słów Jezusowych „wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone", to więcej niż w jakiemkolwiek ziemskiem, powinna być i jest w tem Królestwie Bożem jedność najzupełniejsza; bo jak mówi Paweł św.: „jeden Bóg, jedna wiara, jeden Chrzest", t. zn. jeden Bóg na niebie i jeden też najwyższy namiestnik Jego na ziemi; jedna w całym Kościele nauka i jednakie w całym Kościele Bożym Sakramenta św. Ktokolwiek odpada od tej jedności, odpada też od Kościoła Chrystusowego; upornie przeczący któremukolwiek z artykułów Wiary, staje się heretykiem; upornie uchylający się od św. Sakramentów, jest obumarłym członkiem Kościoła, suchą gałęzią na drzewie Kościoła. Oni to przewrotnością swoją nie sprawiają tego, żeby Kościół św. przestawał być jednym, tylko sami odpadają od tej jedności, i już do jednej owczarni Chrystusowej nie należą.

Królestwa ziemskie mają swoje ustawy i prawa, ale mniej albo więcej zmienne i niedoskonałe; Boże Królestwo ma ustawy ze wszech miar doskonałe i święte i dlatego nieodmienne: przykazania Boże, a jako objaśnienie i uzupełnienie ich, przykazania kościelne wydane pod wpływem Ducha św. Ma Królestwo Boże skarb swój, nie jak ziemskie, skazitelne złoto i srebro, ale zasługi męki i śmierci Pana na-

szego Jezusa Chrystusa, Matki Najświętszej i innych Świętych Pańskich. Ma ono i zbrojownię swoją, składającą się nie z mieczów i armat, ale zaopatrzoną w zbroję Bożą, o której Paweł św. tak mówi: „Stójcież tedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju: we wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały złośliwego zgasić. I przyłbicę nadziei zbawienia weźmijcie, i miecz ducha (które jest słowo Boże).” Jak wreszcie żadne królestwo nie może być bez urzędów i urzędników, tak i to Boże Królestwo, którem jest Kościół św., ma najwyższego Namiestnika, papieża, czyli Ojca św.; w zależności od niego, niby rządzców poszczególnych części królestwa, biskupów; i znów w zależności od biskupów, kapłanów, powołanych do pomagania Ojcu św. i biskupom w spełnianiu ich urzędów i obowiązków. I papież i biskupi i kapłani są ludźmi tylko, jak ludźmi tylko są wszyscy urzędnicy i dygnitarze we wszystkich królestwach ziemskich. Jedną jednak ci, urzędnicy Królestwa Bożego mają zaletę, jakiej inni nie posiadają, że są, w najważniejszych przynajmniej sprawach, z łaski Bożej i za sprawą Ducha św. zupełnie niezawodni. Mianowicie wszyscy kapłani od papieża począwszy, a skończywszy na co dopiero wyświęconym młodym księdzu, są niezawodni w sprawowaniu Sakramentów św., tak dalece, że i najgorszy ksiądz, byle zachować formę i materyę Sakramentu, ważnie zawsze udziela Sakramentów św. wraz z łaską każdemu Sakramentowi właściwą. Wyjęty tu jest tylko jeden Sakrament pokuty, którego kapłan przez władzę duchowną do tego nieupoważniony, lub prawa tego pozbawiony, ważnie udzielać nie może nikomu, chyba umierającemu. Również ci, których „Duch św. postanowił biskupami, aby rządzili Kościół Boży, którego nabył Krwią Swoją,” byle nie nakazywali widocznego grzechu przeciw któremukolwiek przykazaniu Bożemu, są, ilekroć rozkazują, w obrębie władzy sobie użyczonej niezawodnymi dla nas tłómaczami woli Bożej, i dlatego mówi do nich Pan Jezus: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał.” Ta niezawodność służy jedynie biskupom i tym, którzy dzierżą władzę biskupią. Wreszcie niezawodnym czyli nieomylnym jest papież w rzeczach wiary i obyczajów, ile razy przemawia, nie jako człowiek prywatny, albo jako uczony po ludzku, ale jedynie wtedy, gdy występuje jako nauczyciel wszystkiego Kościoła, jako ten, któremu rzeczono: „Alem Ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoje.”

Chceszli człowiecze być obywatelem tego Bożego Królestwa, dzieckiem św. Matki Kościoła, chceszli mieć cząstkę w Jezusie Chrystusie i dziedzictwie Jego, chcesz stać się jednym z tych, do których Paweł św. mówi: „Już nie jesteście goście i przychodnie: aleście mieszczanie z świętymi i domownicy Boży, wybudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus”, koniecznie potrzeba, i sercem t. zn. z przekonania i dobrej woli uznawać za szczerą prawdę, i usty śmiało wyznawać wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół swój św. do wierzenia podaje. Potrzeba powtóre sumiennie pełnić przykazania Boże i cokolwiek Bóg przez namiestniki swoje na ziemi nakazuje. Potrzeba po trzecie, chętnie i należycie uczęszczać do św. Sakramentów. W końcu pamiętaj, że Królestwo Boże jest ojczyzną naszą, świętą i trwałą; Kościół św. jest Matką naszą najserdeczniejszą, prawdziwszą i zacniejszą niż ta, która cię na świat wydała. Jeżeli poczuwasz się do obowiązku miłości dzielnej względem miłej ojczyzny, a serdecznej względem matki twojej, umiej też dzielnie, a serdecznie kochać Kościół św., który zabezpiecza ci nie tylko ziemskie, doczesne i znikome dobra, ale doprowadzi cię do szczęścia wiekuistego.

X. J.

Św. Stanisław, biskup krakowski.

Jednym z pierwszych męczenników polskich był św. Stanisław Szczepanowski, którego uroczystość obchodzimy 8 maja.

Urodzony ze szlachetnych i bogobojnych rodziców Wielisława i Bogny, już od zarania swego życia zaprawiał się do pełnienia cnót chrześciańskich, których wzór miał Święty przedewszystkiem w swych rodzicach.

Kształcił się najprzód w Gnieźnie, a później w Paryżu, gdzie postanowił prowadzić żywot zakonny; wróciwszy wszakże do kraju, za namową biskupa krakowskiego, Lamberta czyli Zusi, zmienił swoje zdanie i został świeckim kapłanem.

Po śmierci biskupa Lamberta, jednomyślnie duchowieństwo wybrało św. Stanisława na biskupa. Święty Stanisław, objąwszy w swe ręce ster dyecezyi, starał się o naprawę obyczajów wśród ludu polskiego. Widział wszakże Święty, że słowa jego i apostolska praca nie przyniosą zbawiennego pożytku, dopóki sam król Bolesław Śmiały nie przestanie prowadzić gorszącego życia.

Nie szczędzi próśb i upomnień, lecz król w grzechach swych zapamiętały, św. Stanisławowi śmierć zaprzysiągł. Pomimo nadzwyczajnych cudów, jakie czynił Bóg przez Swego sługę, z pośród których największym było wskrzeszenie Piotrowina, król trwał w swej zawziętości i szukał tylko okazyi, aby módz w jakikolwiek sposób pozbyć się św. Stanisława.

Gdy w końcu św. Stanisław króla za złe i gorszące życie ze społeczeństwa wiernych wyłączył, Bolesław uniósł się tak wielkim gniewem, że nie zważając na miejsce święte, gdzie podówczas święty biskup Mszę odprawiał, sam własną ręką biskupa zamordował 1078 r. Bolesław, dopuściwszy się tak strasznej zbrodni, musiał uchodzić w obce kraje. Opowiadają, że przed śmiercią, po długiej i ciężkiej pokucie miał to szczęście, że mu się ukazał sam św. Stanisław i w imieniu Bożem przebaczenia udzielił.

PRAWE OKO KOMENDANTA.

Rok pański 1797 kończył się na wybrzeżu Kalifornii w podmuchach piekielnego wichru południowo-wschodniego.

Maleńka zatoka San-Carlos, chociaż osłonięta przez przylądek Świętej Trójcy, pełna była huku. Piana morska uderzała w mur ogrodu Misyi, na wybrzeżu presidia piasek morski kręcił się wkoło i wzbijał aż do niebiosów, a komendant Hermenegild Savatierra, który wyglądał przez okno fortu, czuł, jak słona woda morska uderza mu w twarz. Komendant rozmyślał nad wypadkami roku, który upłynął. Odznaczał się on na tem odludziu tą samą słodką monotonią, jak i poprzednie lata. Zaledwo uroczystości kościelne i przybycie zwykłego kuryera z listami z SanDiego, co następowało co sześć miesięcy, zakłócało ten spokój, trwający od wielu lat. Czasami, zrzadka tylko, zawitał do zatoki statek transportowy, lub ukazał się jaki cudzoziemiec, podróżny. Zresztą panowała tu zupełna pomyślność; żniwa były obfite, a wszelkie potrzeby Misyi i fortu były zaspokojone aż do zbytku; ojcowie nawracali Indyan i opiekowali się nimi troskliwie.

Ten mały światek, odosobniony od wszystkich, obojętnym był na wielkie wypadki polityczne i wojenne, które wstrząsały w posadach Europę i Amerykę...

Komendant odwrócił się od okna i pospieszył się ku ogniowi, wesoło płonącemu w drugim końcu wielkiej izby. Na stole obok, leżały kajeta małych Indyan, którzy tu mieli swoją szkołę. Komendant przyglądał się z zadowoleniem tekstom z Pisma świętego, które dla ćwiczenia się w kaligrafii, mali czerwonoskórzy wypisywali wielkiemi, niezgrabnemi literami w kajetach. Nieraz duma zabłysła w oku komendanta... tak jest w oku, tylko w lewem oku, ponieważ prawe już przed dwudziestu laty, zamknęła mu na zawsze strzała indyjska...

W tej chwili zabrzmiał odgłos kroków. Ktoś wszedł. Był to cudzoziemiec, którego twarz, choć niezbyt pokorna, nie miała w sobie nic odpychającego. Miał on strój majtka i okryty był opończą z płótna, nasyconego smołą. Charakterystycznym był zapach suszonego dorsza, który uderzał od niego na trzy kroki...

Nieznajomy objaśnił, że nazywa się Peleg Scudder, a jest właścicielem goeletty »General Court«, z portu Salem w Massachussets; prosił, znając surowość regulaminów hiszpańskich, o pozwolenie przeczekania burzy w zatoce San-Carlos. Komendant przez chwilę namyślał się, wreszcie zgodził się, zastrzegając, stosownie do przepisów, ażeby nie było kommunikacyi między fortem a goelettą. Wprawdzie komendant nie mógłby wzbronić siłą wejścia do zatoki, bo fort bez wałów, uzbrojony w dwie stare armaty miedziane z Manillis, posiadający za całą załogę kilkunastu starych weteranów, nie mógł mieć do tego pretensyi, ale zawsze — co regulamin, to regulamin. Kapitan Hermenegild Salvatierra za nic w świecie nie odstąpiłby od regulaminu.

— Co do pana, senior capitano — rzekł wreszcie stary komendant — przyjmij moją gościnność.

Gościnność została przyjęta. Co zaszło tej nocy między komendantem Salvatierra i jego gościem, z zupełną pewnością nie wiadomo.

Nie ulega wątpliwości, że Peleg Scudder miał rozpytywać komendanta o różne szczegóły, dotyczące jego osoby, a między innemi o stratę prawego oka. Mówiono jeszcze wiele rzeczy o tym pamiętnym wieczorze, a mianowicie, jakoby Peleg Scudder miał ofiarować komendantowi jakieś dziwnego kształtu przedmioty, i jakoby stary żołnierz podniecony zgubnym wpływem Pelega i szklaneczki aguardiente, wykonywał dziwne skoki i śpiewał nieprzyzwoite pieśni, — wszystko to przecież jest mało wiarogodnem...

To pewna, że równo z uderzeniem północy, Peleg Scudder, pomimo usilnych nalegań komendanta, ażeby pozostał na nocleg, oddalił się, ponieważ, jak twierdził, statek »General Court«, może już obecnie, przy spokojniejszem powietrzu, podnieść kotwicę. Nazajutrz rano, nie widziano żadnego statku, tylko w całej Misyi pozostał silny zapach suszonego dorsza, a zacni ojcowie misyonarze twierdzili, iż tej nocy słychać było, jak gdyby jakie dyabelskie psalmy...

Bicie w bęben, które zwiastowało rozpoczęcie się roku 1798, obudziło komendanta. Słońce rzucało całe garście palących promieni, a o burzy ani było słychać. Komendant przypomniał sobie zaszłe wypadki ubiegłej nocy i pobiegł czemprędzej do metalowego lusterka, zawieszonego obok krucyfiksu... O dziwo! Zamiast próżnego dołu, znajdowało się oko, prawe oko, równie pięknego wyglądu, jak lewe...

Przekształcenie to wywołało powszechną sensacyę pośród misyi i w presidio. Pierwotnie mniemano, że to cud, spowodowany przez błogosławionego San Carlosa, w celu tem skuteczniejszego nawrócenia pogan. Zdawałoby się, że nic słuszniejszego, jak to przypuszczenie, komuż właściwiej należałoby się dobrodziejstwo ze strony świętego, jeśli nie długoletniemu obrońcy wiary? A jednak zachowanie się komendanta budziło poważne wątpliwości. Nie chciał on kłamać, przyznając się do cudu, a nie miał znów powodu zmniejszać ufności w Świętego...

Pierwszy raz w życiu komendant Salvatierra musiał udawać polityka!

Tymczasem zaczęły krążyć dziwne wieści. Oko komendanta zdawało się wszystkim nienaturalne i nikt nie mógł na nie patrzeć bez przymrużenia powiek, tak było ono zimne, twarde i nielitościwe. Nigdy nie mrużyło się. Co więcej, zdawało się być obdarzone przerażającą zdolnością patrzenia w głąb człowieka; wejrzenie jego przeszywało i zdawało się dobadywać najtajniejszych myśli.

Weterani załogi, odtąd słuchali raczej oka niż głosu komendanta; służba zdawała się być pod ciągłym i nieustającym nadzorem tego zimnego wejrzenia; dzieci ze szkoły, robiły kleksy w kajetach na widok tego oka. Jednem słowem, w presidio, zamiast dawnego spokoju i kwitnącego szczęścia, zapanowała obawa, podejrzenia, niedowierzanie...

Sam komendant Salvatierra nie unikał fatalnego wpływu swego oka. Z początku jego ton i wejrzenie nie zgadzały się ze sobą; spojrzenie było piorunujące, słowa przyjacielskie i łagodne. Po sześciu miesiącach jednakowoż, czy wskutek wpływu otoczenia, witającego go teraz niedowierzaniem i przestrachem, czy z innych przyczyn, komendant zmienił ton. Głos jego stał się teraz twardy, jak wejrzenie, słowa nielitościwe i sceptyczne. Pod koniec roku widać było, że raczej cały komendant należy do swego nowego oka, niż oko do niego.

Dziwne te okoliczności zaniepokoiły nawet dobrych ojców misyonarzy.

Ci, którzy z początku pierwsi przypisywali przywrócenie oka cudowi, zaczęli teraz mówić o czarach i szatańskiej sprawie. Gdyby nie wyjątkowe stanowisko komendanta, będącego najwyższą władzą, rzeczy mogłyby przybrać fatalny dla niego obrót... Swoją drogą, ojciec Manuel de Cortes przedsiębrał rozliczne środki duchowne w celu nawrócenia grzesznika, ale bez dobrego skutku. Oko komendanta tak surowo wpatrywało się w ojca Manuela, gdy przybył w celu nawrócenia komendanta, że w zmięszaniu poczciwy misyonarz [illegible] zupełnie się poplątał w swych argumentach, aż do nie...

wet, jak złośliwi twierdzą, popełnił kilkanaście herezyi. Nawet w kościele oko komendanta przerywało i mroziło największe zapały krasomówcze kaznodziei.

Straszne skutki takiego stanu rzeczy, poczęły się niebawem ukazywać.

W okolicy zapanowała nigdy niewidziana susza. Sąsiednie wzgórza przybrały brudno-żółty kolor bawolego kaftana komendanta. Wysuszona ziemia pękała, tworząc szerokie rozpadliny. Ogrody i winnice zostały spalone. Ani jedna kropla deszczu, tak potrzebnego, nie spadła... Niebo było bez łez, tak jak oko komendanta.

Przypisywano to komendantowi. Głuche wieści i szmery niezadowolenia dawały się słyszeć wszędzie... Do uszu dzikiego starca dobiegały wieści o jakichś knowaniach ze strony Indyan. Zaciskał on tylko zęby i spoglądał na swą klingę z Toledo.

Był właśnie ostatni dzień 1798 roku.

Komendant, który nie uczestniczył teraz w ogólnej modlitwie, lecz szukał ciemnego zakątka, gdzie mógł swobodnie oddawać się ponurym myślom, siedział sam w wielkiej sali fortu, ukryty w ciemności.

Naraz, stary wojak ujrzał u swych stóp, łaszącą się, jak psinka, małą Indyankę, Paquitę, niegdyś najbardziej przezeń ulubioną z dzieci, uczących się w szkole.

— Ach, maleńka — rzekł — co tu robisz? Czy nie boisz się mnie, którego każdy unika?...

— O, nie w nocy — odpowiedziało dziecko. — Słucham twojego głosu, który jest taki, jak dawniej, senior komendancie, i nie widzę tego złego oka.... O! to oko nie jest twoje, ono ci przyniesie nieszczęście...

Komendant odprawił dziecko i wkrótce udał się na spoczynek.

Po północy, w sypialni komendanta, zasypiającego ciężkim snem, widać jakiś ruch tajemniczy... Jakaś ciemna postać wślizgnęła się przez okno, inne są w głębi. Postać skierowała się niedosłyszanemi krokami ku wezgłowiu komendanta; przy bladym blasku małej pochodni, coś zaświeciło w podniesionem groźnie ręku ciemnej postaci.

Jeszcze chwila i nić życia komendanta Salvatierry zostałaby przeciętą.

Nagle, zabójca ze strasznym krzykiem odskoczył w tył i upadł na ziemię... Komendant spał, ale jego prawe oko, szeroko otwarte, spoglądało przenikająco na zabójcę... To było powodem jego przerażenia.

Hałas upadku przebudził komendanta. W jednej chwili zrozumiał położenie i z wysłużoną klingą z Toledo w dłoni, gromił napastników, wołając na pomoc.

Indyanie byli tchórzliwi; zresztą to straszne oko odbierało im odwagę. Wkrótce przybyła załoga presidia i napad został odparty.

W tumulcie jednak, komendant poniósł poważną stratę... Odebrał w ciągu walki cios w prawe oko. Kiedy potyczka się skończyła, oka nie było na miejscu. Napróżno go szukano. Zniknęło tak samo tajemniczo, jak się przed rokiem zjawiło.

Jednocześnie zginęła fatalność, ciążąca nad okolicą.

Deszcze niebawem pokrzepiły i odświeżyły wysychające pola, trawy zaczęły bujnie rosnąć, ludność spoglądała z zaufaniem na komendanta, dobre stosunki przywrócone zostały pomiędzy władzą duchowną a świecką, a czerwonoskóre dzieciaki, które w gruncie rzeczy uwielbiały poczciwego komendanta, otaczały go teraz kołem.

Odśpiewano Te Deum w kościółku i szczęście zapanowało w dolinach, otaczających San-Carlos.

Tymczasem wzdłuż wybrzeży przesuwała się ciągle goeletta »General Court« pod wodzą Pelega Scuddera, sprzedając wodzom czerwonoskórych plemion naszyjniki szklanne, wyszłe z mody kapelusze, sztucznie oczy, drewniane nogi, tabakierki grające i inne podobne cudowności, sprowadzone z samego Bostonu...

TO I OWO.

AHASVER.

Imię Ahasverusa nosi legendowa postać Żyda Wiecznego Tułacza.

Pierwszy wspomina o nim w swej kronice Mateusz Palis w XIII wieku, na podstawie opowiadania jakiegoś biskupa ormiańskiego. Według tej legendy, kiedy Chrystus skazany został na ukrzyżowanie i kiedy Go wyprowadzono z sali sądowej, Żyd pewien, imieniem Kartafilos, uderzył Go pięścią i zawołał szyderczo:

— Idź, idź prędzej, Jezusie, czemu się ociągasz?

Jezus odpowiedział surowo:

— Ja idę, ale ty zaczekasz, aż wrócę.

Słowa te spełniły się, gdyż ów Kartafilos żyje ciągle i tuła się wiecznie po świecie, czekając Sądu Ostatecznego. W chwili męki Chrystusa miał około lat 30 i zawsze, gdy dożywa lat 100, wpada w ciężką chorobę, a po wyzdrowieniu poczyna znowu żywot od 30 roku. Po umęczeniu Zbawiciela, Kartafilos był ochrzczony i nazwany Józefem. Stąd płatano często podanie o Żydzie Wiecznym Tułaczu z legendą o Józefie z Arymatei.

Podług innej wersyi, zawartej w liście jakiegoś Dudulaeusa z XVI wieku, a pochodzącej niby z ust samego Żyda Wiecznego Tułacza, żył w Jerozolimie szewc nazwiskiem Ahasverus. Należał on do przeciwników i prześladowców Jezusa. Kiedy Jezus, krzyżem obciążony, idąc na Golgotę, zatrzymał się dla odpoczynku przed domem Ahasverusa, ten odepchnął Go z obelżywemi słowy. Wówczas Jezus powiedział:

— Ja się zatrzymam i spocznę, a ty pójdziesz.

Odtąd Ahasverus za karę tuła się wiecznie.

Aż do zeszłego stulecia, rozmaici oszuści nadużywali wiary powszechnej w tę legendę i udawali się za Żyda Wiecznego Tułacza. Byli też ludzie, którzy twierdzili, że widywali go co czas jakiś nawet jeszcze w XIX wieku, pod rozmaitemi postaciami. U niektórych narodów podanie o Żydzie Wiecznym Tułaczu łączy się z rozmaitemi wierzeniami ludowemi. Książka ludowa, opowiadająca dokładnie historyę Żyda Wiecznego Tułacza, wielokrotnie była drukowana w językach: niemieckim, francuskim, łacińskim i holenderskim.

Legenda o Żydzie Wiecznym Tułaczu wielu poetom i powieściopisarzom, jak Goethe, Quinet, Lenau, Sue, Schubert, Vulpius, Hamerling itp., dostarczyła wątku do dramatów, poematów lub powieści; Halevy napisał operę do libreta Scribego p. t. „Żyd Tułacz"; Kaulbach, Dore, Antoni Hlavàczek i wielu innych artystów przedstawiło ją w obrazach lub rysunkach.